

S-300 DLA SYRII. ROSJA PRZESTAJE SIĘ LICZYĆ Z IZRAELCZYKAMI [KOMENTARZ]

Decyzja o uzbrojeniu Baszara el-Asada w zaawansowany system obrony rakietowej S-300 może oznaczać, że Rosja przestanie liczyć się z Izraelczykami w Syrii, a to oznacza ostateczny koniec nadziei co niektórych polityków w Jerozolimie i Waszyngtonie, iż Putin może doprowadzić do ograniczenia obecności wojskowej Iranu w Syrii.

Biorąc pod uwagę znaczenie, jakie od dawna Władimir Putin przywiązuje do poprawnych relacji z Izraelem, zwłaszcza na syryjskim teatrze wojennym, zaskakuje furia, z jaką Moskwa zaatakowała Państwo Żydowskie, obwiniając izraelskie lotnictwo o zestrzelenie zwiadowczego rosyjskiego samolotu. Wiele wskazuje na to, że Kreml uległ presji przeciwników współpracy z Izraelem, szczególnie w armii. Decyzja o uzbrojeniu Baszara el-Asada w zaawansowany system obrony rakietowej S-300 może oznaczać, że Rosja przestanie liczyć się z Izraelczykami w Syrii, a to oznacza ostateczny koniec nadziei co niektórych polityków w Jerozolimie i Waszyngtonie, iż Putin może doprowadzić do ograniczenia obecności wojskowej Iranu w Syrii.

To, że bliskie relacje Putina z Benjaminem Netanyahu wielu się nie podobały – i nie mowa o Iranie, a o Moskwie – nie było dla nikogo tajemnicą. Rosyjscy generałowie wolą współdziałać z irańskimi oddziałami i nie w smak było im, że od początku wojny w Syrii Kreml zgodził się, by Izraelczycy punktowo atakowali cele irańskie czy Hezbollahu. Jednak Putin wolał się na to godzić, bo w zamian liczył na coś więcej: że zapewniając Izrael, iż jest bezpieczny, wpłynie dodatkowo na USA, by wycofały się z Syrii. Szybko okazało się jednak, że nic, poza stosunkową swobodą operowania w syryjskiej przestrzeni powietrznej, Kreml nie jest w stanie zagwarantować Netanyahu. Rząd izraelski szybko dostrzegł, że Rosjanie nie mają wpływów (a zapewne i chęci), by nie tylko zmusić Iran do wycofania się z Syrii, ale choćby odsunąć siły irańskie i szyckie od Wzgórz Golan. Z drugiej strony Rosja mogła być zawiedziona, że Izrael nie jest w stanie (nie chce?) namówić Trumpa do ewakuacji z Syrii. Przy obu zawiedzionych stronach potrzebna była już tylko iskra, która wywoła konflikt.

Okazało się nią zestrzelenie rosyjskiego zwiadowczego samolotu Ił-20M nad północno-zachodnią Syrią. Rosjan trafiła rakietą z syryjskiej, sojuszniczej baterii S-200 – i byłby to niezwykle niewygodny fakt, gdyby nie to, że akurat w tym czasie w pobliskim rejonie pojawiły się izraelskie samoloty zainteresowane celami reżimu Asada. Niemal natychmiast rosyjskie wojsko obwiniło o stratę samolotu Izrael właśnie, twierdząc, że izraelscy piloci „schowali się” za wolno lecącą maszyną zwiadowczą i dlatego wystrzelone w ich kierunku syryjskie pociski trafiły właśnie w Ił-20M. Ostry atak na Izrael przypuścił sam minister obrony. Wiele wskazuje na to, że zrobił to bez konsultacji z Kremlem. Zanim Putin zdążył telefonicznie porozmawiać z Netanyahu, mleko się wylało. Nawet natychmiastowa wizyta dowódcy izraelskich sił powietrznych w Moskwie i szczegółowy raport pokazujący, że to nie wina Izraela, a problem komunikacyjny między syryjską baterią a rosyjskim dowództwem w Chmejmim, niewiele pomogło. Nie wiadomo, czy Szojgu zdecydował się zaryzykować i zaatakować Izrael, by ukryć błędy własnych podkomendnych, czy skorzystał z okazji, by storpedować współpracę z Jerozolimą.

Fakt jest taki, że zmusił Putina do zmiany kursu. Bez zgody Kremla nie byłoby decyzji o przekazaniu Damaskowi nowoczesnych S-300. A taka broń na wyposażeniu Asada to już dużo większy problem dla izraelskiego lotnictwa, które dotychczas niemal swobodnie operowało nad Syrią. Izraelski rząd oczywiście nie cofnie się – Netanyahu ostrzegł Rosję przed uzbrojeniem Asada w S-300 i zapowiedział, że nie zmieni to polityki izraelskiej na tym odcinku. A jej celem jest eliminacja Iranu, za każdą cenę.

Czytaj też: [Złożona historia zestrzelenia rosyjskiego samolotu \[KOMENTARZ\]](#)